NAJNOWSZA KOSMETYKA LECZNICZA

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

Pod redakcją b. wykładowcy i kierownika kursów kosmetyki leczniczej zagranicą

LUDWIKA SIERPIŃSKIEGO

Nr. 1	WARSZAWA 1 STYCZNIA 1928 ROKU	CENA 50 GR.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: WARSZAWA, SENATORSKA Nr. 22. TELEFON 251-63



Z KOSMETYKI

Pani Kazimiera Stańska, — Łupież jest jedną z najważniejszych przyczyn utraty włosów. Koniecznie musi Szanowna Pani pomyśleć o tem, żeby się go pozbyć. Ja mogę poradzić zastosowanie niezawodnego środka niszczącego łupież i powstrzymującego wypadanie włosków. Jest to powszechnie znana *Esencja Chinowo-Chmielowa z Kogutkiem*. Systematyczne używanie *Esencji Chinowo-Chmielowej z Kogutkiem* niedopuszcza do tworzenia się łupieżu, dokładnie oczyszcza skórę głowy i wzmacnia cebulkę włosa, dlatego więc śmiało mogę powiedzieć, że uważam *Esencję Chinowo-Chmielową z Kogutkiem* za najbardziej wskazany środek przeciwko łupieżowi i na porost włosów.

Pan Zygmunt Z. w Krakowie. — Jabym radziła myć głowę co tydzień mydłem *Chinowo-Chmielowym z Kogutkiem*, gdyż to mydło jest słusznie uważane za jedno z najlepszych. *Mydło Chinowo-Chmielowe z Kogntkiem* daje obfitą pianę, doskonale oczyszcza włosy i skórę głowy i łatwo się zmywa, odpowiada przeto wszystkim wymaganiom, jakich się żąda od dobrego mydła do pielęgnowania włosów i skóry głowy.

Pani Marja K. — Najlepszy krem *Metamorfosa Piegol z Kogutkiem* rzeczywiście usuwa piegi i żółte plamy i przy systematycznem zastosowaniu wygładza i udelikatnia cerę. Krem *Metamorfosa „Piegol" z Kogutkiem*, jak również *Esencję Chinowo-Chmielową z Kogutkiem* można kupić w każdym lepszym składzie kosmetycznym lub aptecznym. Na żądanie wysyła także Apteka Magistra Gąseckiego, Warszawa, ul. Freta 16.

Miss Guebss.

NAJNOWSZA
KOSMETYKA
LECZNICZA

CZASOPISMO ILUSTROWANE

POŚWIĘCONE:
PIELĘGNOWANIU CERY i WŁOSÓW, KULTURZE CIAŁA, UDZIELANIU PORAD i WSKAZÓWEK z NOWOCZESNEJ KOSMETYKI LECZNICZEJ.

Rok II WARSZAWA, 1 stycznia 1928 R. № 1.

OD WYDAWNICTWA

Rozpoczynając drugi rok pracy, pragniemy upewnić naszych Szanownych Czytelników i Przyjaciół, że „Najnowsza Kosmetyka Lecznicza“ i w tym roku będzie spełniała rolę bezstronnego informatora we wszystkich sprawach związanych z racjonalną kosmetyką, która u nas w kraju rozwija się stale choć powoli i zyskuje coraz więcej inteligentnych zwolenników zarówno wśród Pań i wśród Panów.

Zadaniem „Najnowszej Kosmetyki Leczniczej“ będzie nadal, tak jak dotychczas, rozpatrywać najnowsze zdobycze wiedzy teoretycznej i praktycznej z działu medycyny, obejmującego racjonalne pielęgnowanie skóry i poświęconego usuwaniu i leczeniu niedokładności cery.

Zadanie to niełatwe, gdyż nie każdy z praktykujących kosmetologów może dać materjał do druku, któryby naukowo omawiając tematy leczniczo-kosmetyczne udostępniał je dla szerszej sfery Czytelników przez prostotę i zwięzłość opowiadania.

Najlepszym dowodem trudności, jakie wydawnictwo specjalnie leczniczo-kosmetyczne musi przezwyciężyć jest fakt, że z powstałych w roku zeszłym kilku takich czasopism, niektóre wyszły tylko jednorazowo, inne przez krótki czas utrzymywały się, jako reklamowe, a pozostałe przestały wychodzić, nie mogąc zdobyć fachowego kierownictwa.

Nasze Wydawnictwo nadal będzie trzymało się obranego już kierunku i będzie poświęcone wyłącznie popularyzacji najnowszej racjonalnej kosmetyki leczniczej.

Uznanie, jakiem cieszy się „Najnowsza Kosmetyka Lecznicza“ zachęca nas do dalszej wytrwałej pracy i mimo ogólnie odczuwanych wielkich trudności wydawniczych Wydawnictwo nasze będzie się zawsze stosowało do słusznych wymagań swoich Czytelników i zaprowadzało pożądane inowacje.

Już w ostatnich numerach zeszłorocznych zadość czyniąc prośbom naszych stałych Czytelników, rozszerzyliśmy znacznie dział feljetonowy, zapraszając do współpracy dobre młode siły i wprowadziliśmy nowy dział „Rozmaitości", poświęcony przeważnie życiu kobiety.

Żywiąc niepłonną nadzieję, że i nadal praca nasza będzie należycie oceniona, postaramy się w naszem czasopiśmie dawać zawsze lekturę pożyteczną i przyjemną i utrzymać jedyne obecnie pismo leczniczo-kosmetyczne na najwyższym poziomie.

Wydawnictwo.

PIĘKNOŚĆ CIAŁA

(dokończenie.)

Pragniemy narazie zakończyć nasze pogadanki na temat objęty powyższym tytułem i zdefinjować pojęcie o piękności ciała i jej pielęgnowaniu.

Temat ten i był i jest stale poruszany i opisywany w poważnych wielotomowyah dziełach przez najprzedniejsze pióra, a prace te cieszą się wielkim uznaniem i powodzeniem wśród ludzi kulturalnych i estetów, bowiem ludzie tego środowiska chętnie korzystają z praktycznych rad i wskazówek i szukają okazji do ich zaczerpnięcia.

Prawidłowe pielęgnowanie ciała prowadzi do długotrwałego zachowania piękności a nawet do jej zdobycia—nic wiec, dziwnego, że coraz szersze zatacza kręgi zwolenników, którzy korzystają z fachowych rad i wskazówek całego sztabu doświadczonych specjalistów, hygjenistów, internistów, kosmetologów, dentystów i nawet chirurgów.

Tylko ci wytrawni doradcy mogą się przyczynić do osiągnięcia pomyślnych wyników pielęgnowania ciała.

Za ich poradą można bardzo często korzystać nawet z najprostszych domowych środków i obchodzić się bez bezwartościowych wykwitów bujnej wyobraźni rozmaitych wydrwigroszów, którzy przeważnie w podawanych przez siebie szumnych i zachęcających ogłoszeniach zachwalają przeróżne „ostatnie wynalazki".

Wskazówki lekarza-higienisty lepiej pomogą na pozbycie się nadmiernej otyłości, niż „niezawodne" (!) kąpiele woskowe albo stearynowe, internista prędzej usunie chroniczne bóle głowy, rujnujące zdrowie i niszczące wygląd zewnętrzny, niż „patentowane" proszki od bólu głowy, a kosmetolog z pewnością lepiej będzie konserwował dobry stan cery, niż jakiś „cudowny" krem albo puder i napewno prędzej usunie zły stan lub uszkodzenie cery, niż najdroższy (a zwłaszcza źle dobrany) środek toaletowo-kosmetyczny.

I nie ma również wątpliwości, że zabieg chirurgiczny prędzej i pewniej zmieni kształt nosa, niż najlepsza jakaś „wypróbowana" maszynka.

Słowem można powiedzieć w tej sprawie, że to, co lekarz-hygjenista, zacznie, internista kontynuuje, a kosmetelog zakończy —to tylko w postaci rad lub koniecznych, umiejetnie wykonanych zabiegów, może się korzystnie odbić na piegnowaniu ciała i tylko to prowadzi do zdobycia i zachowania piękności ciała.

A sprawa ta bezsprzecznie interesuje każdego inteligentnego człowieka i wszyscy dbają o swój dobry wygląd, z tą chyba tylko różnicą, że jedni mają cywilną odwagę przyznać się do pielęgnowania kosmetycznego i dlatego korzystają ze wskazówek doświadczonych specjalistów — inni zaś, jak gdyby jakieś ofiary publicznej moralności (?!) odrzucają niby-to konieczność przyzwoitego ludzkiego wyglądu i w ukryciu, potajemnie korzystają z różnych pokątnych rad, przez co sobie najczęściej tylko szkodzą, a bardzo często oprócz tego narażają się jeszcze na śmieszność.

Piękno w życiu człowieka rozpoczyna się chyba od niego samego: dążymy do tego, żeby mieć piękne miasta, piękne domy, piękne urządzenia mieszkań i t. p., słowem, żeby mieć piękne otoczenie — i wiemy że tylko ten, kto ma p i ę k n ą d u s z ę może dążyć do piękna...

Jest to wszak prawdą oczywistą! A wielu mędrców i filozofów dowodzi, że piękna dusza mieszka tylko w p i ę k n e m c i e l e, nic więc dziwnego, że każdy z nas, kto gwoli sprawiedliwości nie może duszy swej zaliczyć do najbrzydszych, nie może się nie starać o pozyskanie i zachowanie jaknajlepszego wyglądu zewnętrznego i całą mocą do tego celu dąży, a pomyślne rezultaty ma wtedy, gdy w dążeniach swych idzie po drodze najprostszej i wypróbowanej.

K o n i e c.

SPRZECZNE POJĘCIA

O wielu zabiegach kosmetycznych wśród osób zainteresowanych istnieje dużo sprzecznych pojęć.

Które z nich są mniej lub więcej słuszne dowieść jest dość trudno, tem niemniej jednak każde dowodzenie powinno być poparte przez argumenty, zaczerpnięte nietylko z teorji, ale i z praktyki leczniczo-kosmetycznej.

Materjał do niniejszej pogadanki zaczerpnęliśmy z listów naszych Czytelniczek, które często zwracają się do nas z zapytaniami w sprawie skuteczności niektórych, zazwyczaj najbardziej znanych, zabiegów kosmetycznych.

Przeważnie zapytania dotyczą prawidłowego pielęgnowania cery i usuwania niektórych niedokładności, uszkodzeń i zeszpeceń, a najciekawsze są zapytania, zadawane w formie porównania jakichkolwiek dwuch sposobów, często nawet mających między sobą bardzo luźny związek.

Naprzykład niejednokrotnie słyszymy: „co lepiej działa na zaciąganie porów, czy stosowanie masażu wibracyjnego, czy też stosowanie naświetlania?"

Albo: „co bardziej zapobiega formowaniu się zmarszczek: czy masaż ręczny, czy też elektryzacja?"

Albo: „czy dobrze jest myć twarz w wodzie gorącej i spłókiwać ją potem zimną wodą?"

Przeważnie te zapytania i inne podobne są logicznie, ale czasami nie ściśle sformułowane lub też świadczą często o braku dokładnego pojęcia o celu i znaczeniu poszczególnych zabiegów leczniczo-kosmetycznych.

Weźmy pierwsze zapytanie.

Właściwie wypadłoby odpowiedzieć, że ani pierwszy ani drugi zabieg do celu nie prowadzi, zwłaszcza, że niema mowy o tem, jakie naświetlanie jest porównywane z masażem wibracyjnym.

Żeby na to pytanie dać dobrą radę, to przedewszystkiem trzeba się zainteresować w s z y s t k i e m i przyczynami, powodującemi rozszerzenie porów oraz charakterem i właściwościami danej cery—a wtedy dopiero możnaby poradzić o d p o w i e d n i e i n d y w i d u a l n e postępowanie.

Wyrażając się ogólnikowo trzeba powiedzieć jedno. Mianowicie: aczkolwiek współczesna prawidłowa kosmetyka lecznicza z pożądanym skutkiem l e c z y r o z s z e r z o n e p o r y, jednak sposoby leczenia muszą być zastosowane i n d y w i d u a l n i e w każdym poszczególnym wypadku i w każdym razie leczenie nie polega na stosowaniu jakiegoś pojedyńczego zabiegu.

Odwrotnie: rozszerzone pory nie należą do rzędu błahych niedokładności cery, leczenie ich jest trudne, a d o b r e w y n i k i daje tylko umiejętne p o ł ą c z e n i e odpowiednich zabiegów, stosowanych planowo i systematycznie.

I wówczas działanie takich zabiegów na naciąganie porów jest s k u t e c z n e, aczkolwiek c z a s a m i podobne.

Tak samo w drugiej sprawie: „co lepsze na zmarszczki: masaż ręczny, czy elektryzacja?

Wygładzenie cery, odświeżenie jej i wzmocnienie skóry przez pobudzenie krążenia krwi, uregulowanie czynności

gruczołów i ożywienie ogólne cery następuje nie na skutek stosowania masażu ręcznego albo elektryzacji.

Jeśli poprawa ma być trwała, a nie przejściowa, a pielęgnowanie zapogiegawcze naprawdę celowe i skuteczne — to stosowanie zabiegów leczniczo-kosmetycznych w tym wypadku nie będzie polegało na ręcznem masowaniu albo na elektryzowaniu.

Przeważnie w takich razach kuracja jest skomplikowana, a masaż ręczny i odpowiednia elektryzacja są tu bardzo często tylko czynnikami pomocniczemi.

Co się tyczy masażu ręcznego, to należy mu się na tem miejscu specjalnie słów kilka, a to zwłaszcza z tej przyczyny.

Często się słyszy o masażu ręcznym niepochlebne zdanie. Jakoby dzięki niemu rozciąga się skórę, rozszerza pory, cera się do niego przyzwyczaja, póki się masaż robi — to jest „dobrze", a jak się przestanie to jest „jeszcze gorzej" i t. p.

Stanąwszy w obronie masażu ręcznego, na jaką on sobie słusznie zasługuje, musimy powiedzieć, że jeżeliby wszystkie te złe objawy, wymienione wyżej, rzeczywiście miały miejsce, to służyły by jedynie dowodem tego, że ten kto wykonywał masaż ręczny, nie umiał go zastosować i wykonać prawidłowo, t. j. tak, jak w danym wypadku wykonać trzeba było i wtedy szkodliwość należy przypisać nie masażowi ręcznemu — a wykonawcy masażu ręcznego.

Masaż ręczny jest w wielu wypadkach bardzo pomocny — ale trzeba go umiejętnie zastosować i (co bardzo ważne) prawidłowo wykonać.

Wówczas masaż ręczny, jako zabieg pomocniczy przy stosowaniu innych sposobów leczniczo-kosmetycznych nietylko niema wpływu szkodliwego, ale — wręcz odwrotnie — w dużym stopniu dość często przyczynia się do prawidłowego pielęgnowania i bywa zalecany nawet teraz, kiedy nauka dała nam możność korzystania z bardzo wielu maszyn elektro-leczniczych, które stosowanie zabiegów innych, znanych dawniej odsunęły daleko poza siebie.

W podobny sposób można objaśnić sprzeczne pojęcia, jednakowoż zawsze przewidując, że korzystanie z nowoczesnych przyrządów elektro-leczniczo-kosmetycznych ze zrozumiałych przyczyn musi górować nad przestarzałemi sposobami, gdyż po pierwsze znacznie ułatwia leczenie przyspiesza dodatnie wyniki kuracji, a co najważniejsze — wprowadza do ogólnej metody leczniczo kosmetycznej takie nowe pierwiastki, które w sposób dodatni odbijają się na całokształcie stosowania zabiegów leozniczo-kosmetycznych.

DWA PRAGNIENIA

Pewien pan, łysy jak kolano, patrząc na włosów piękne sploty,
Wciąż bolał nad tem, że swych własnych nie może skręcić w papiloty.
Z wielkiego smutku cicho westchnął i rzekł, kierując wzrok w niebiosy:
„Cóżbym dał za to, gdyby jeszcze na głowie mej urosły włosy!"

W tym samym czasie, nad retortą chemik odbywał pracę żmudną,
Tworzył z przeróżnych chemikalji, na porost włosów maść przecudną!
Skończył. Pomyślał, westchnął zcicha i rzekł, oddając się marzeniu:
„Jakżebym chciał, by świat do jutra, wyłysiał cały w oka mgnieniu!"

Kafelek.

PRĄDY ELEKTRYCZNE I NAŚWIETLANIE

Dawne sposoby stosowania zabiegów kosmetycznych w ogólności należy zaliczyć do przestarzałych od czasu, kiedy nauka dała możność wprowadzenia do gabinetów leczniczo-kosmetycznych maszyn, lamp i innych przyrządów elektrycznych, nad wynalezieniem których i specjalnem zastosowaniem pracowali fizycy, chemicy i lekarze — a owoc długoletnich badań tych uczonych stale udoskonalają ci, którzy w praktyce zapoznają się bliżej z cennemi dla medycyny wynalazkami.

Nietylko retrospektywny rzut oka specjalisty, ale również porównania laika wykazują wielką różnicę między zabiegami kosmetycznemi stosowanemi dawniej i dziś.

Jeszcze wcale nie tak dawno nie znano w praktyce kosmetycznej tych sposobów leczenia, jakie dziś stosuje się przy użyciu nowoczesnych maszyn i aparatów elektro-medycznych.

Ręczny masaż twarzy w swoim czasie odszedł na drugi plan, ustępując miejsca różnym wałeczkom i kulkom z kości słoniowej, drzewa i gumy, używanym do czasu wprowadzenia t. zw. autowibratorów zastąpionych później przez ulepszone przyrządy wirowe.

Cel wygładzania zmarszczek, a raczej pielęgnowanie cery niedopuszczające do ich formowania były znacznie utrudnione zarówno ze względu na konstrukcję maszyn, jak i niewłaściwe pojmowanie działania zabiegu.

Bo trudno — wszak — mimo wszystko przypuścić, żeby laik, nie mający pojęcia nietylko o prawidłowych zabiegach kosmetycznych w o g ó l e, ale nawet o najprostszym, ale jednak najtrudniejszym może, jakim jest masaż twarzy mógł sam sobie skutecznie stosować masaż wirowy. Przyrządy zaś, o których mowa, były reklamowane i zalecane do używania bez niczyjej pomocy.



Dziś już wiadomo powszechnie, że tylko wykwalifikowani specjaliści mogą pomóc w sprawach kosmetycznych, a istniejące szkoły kosmetyczne zapoznają swoich uczniów z takiemi zdobyczami wiedzy, o jakich nie wiedziano jeszcze przed paroma laty.

Bo gdy dawniej prócz masażu i faradyzacji lub galwanizacji nie posługiwano się żadnemi innemi zabiegami — dziś pielęgnacja kosmetyczna oparta jest na innych jeszcze, nowszych i bardziej skomplikowanych sposobach, a zjędrnienie cery, zaciąganie porów, wygładzanie zmarszczek, usuwanie uszkodzeń i niedokładności cery — następuje szybciej przez zastosowanie zabiegów skombinowanych, do których służą prądy wysokiej częstotliwości, darsonwalizacja, diatermja i odpowiednie zastosowanie różnorodnych naświetlań.

Tak więc stały postęp w dziedzinie kosmetyki leczniczej odrzucił zupełnie niektóre stosowane dawniej sposoby, a wprowadziwszy nowe, dał możność wyspecjalizowanym praktykom tak powiązać je ze zmodyfikowanemi dawnemi, — że dzisiejsze racjonalne zabiegi kosmetyczne, oparte na prawie wyłącznem stosowaniu prądów i światła dają pomyślne wyniki trwalsze, pewniejsze i szybsze.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
składają wszystkim Szanownym Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma serdeczne życzenia szczęśliwego
NOWEGO ROKU

DZIAŁ FELJETONOWY

MARYLKA.

Święta Bożego Narodzenia zapowiadały się tego roku lepsze jeszcze i weselsze, niż dotychczas. Cieszyłem się od chwili, kiedy nadługo jeszcze przed Wigilją zwieziono na place miasta choinki, płonęły skronie dziecięcej płowej główki na widok błyszczących kul, gwiazd, pękatych korali i wielkich aniołów z tektury, stojących na obłokach z napisem: „Glorja in exelsis Deo“ i godzinami chciałbym — tak, jak i inne dzieci — stać przed wystawami z temi prześlicznemi cackami, o których się śni i marzy i które w tak przedziwny sposób przykuwają do siebie nie tylko wzrok i myśli — ale całą dziecięcą istotkę.

Cieszyłem się, że będzie wigilja, cieszyłem się, że w dzień wigiljny mróz pozasłaniał szyby okien czarodziejskimi gałązkami, cieszyłem się, że śnieg padał i brzęk dzwonków saneczkowych dopełniał uroku tych ukochanych świąt...

Ale jeszcze bardziej cieszyłem się dlatego, że w trzeci dzień świąt na zabawie będzie Marylka.

Marylka miała osiemnaście lat i była tak śliczna, że jakem ją niedawno zobaczył pierwszy raz—odrazu się w niej zakochałem co ja, który miałem dopiero ósmy rok!... W Marylce napewno się mógł zakochać każdy dorosły chłopiec, a nawet student... Mógł!... Bo Marylka była śliczna panienka i ja ładniejszej w życiu (miałem już ósmy rok) nie widziałem.

I właśnie oto najpiękniejszy dzień w moim życiu nadszedł: była zabawa, była choinka z mnóstwem różnokolorowych świeczek i przecudnych cacek, były kolendy, była loteryjka z fantami i bakalje i pierniki i wszystko to, co w święta Bożego Narodzenia zamienia ziemię w raj, a suchą rudą „miss“ w anioła — i był początek mojego szczęścia:

poznałem bliżej — (!) — śliczną kochaną Marylkę...

Nie każde szczęście długo trwa, ale się na nie czasem długo czeka, nie każda kobieta umie się na szczęściu poznać, nie każda kobieta cię oceni... Tak się zdarza, owszem, ale nie ze mną, t. j. właściwie nie z moją Marylką.

Ja to zrozumiałem odrazu, ja to wyczułem, ja... ja bym tak jął był pocałował wtedy w rączkę (gdyby ona była starszą i—niech Bóg broni—mężatką, jak ją pocałuję, jak będę jej mężem... Naturalnie będę jej mężem: mam prawie osiem lat, za osiem lat skończę gimnazjum. Będę wtedy miał szesnaście (właściwie:—„prawie“ szesnaście!), no i tego... i jeszcze z „prawie“ dwa lata będzie trzeba poczekać, no i już...

I już weźmiemy ślub i ja się ożenię z Marylką. Będę miał wtedy lat osiemnaście (prawie), a ona... ona lat dwadzieścia osiem...

Ale ja—coprawda—nigdy nie czułem pociągu do „kobiet“ młodszych od siebie.. Miałem znajome panienki, bawiłem się z niemi, nawet je lubiłem — ale nic pozatem. Siedmioletnia towarzyszka moich zabaw, śliczna dziewczynka Renusia—to dla mnie był dzieciak: ona była dla mnie „zamała“ nawet na to, żebym ją kochał choćby tylko, jak córkę.

Słowem: tylko Marylka!

A zwłaszcza, że niechcący słyszałem parę razy, jak mówiła do mojej cioci, że mnie bardzo lubi i że ja jestem „kochany chłopak“.

No przecież już większych dowodów uczucia, jakie dla mnie niekłamanie żywiła trudno chyba było oczekiwać, więc byłem zakochany i szczęśliwy!...

Widywałem ją dość często, prawie co niedzieli, czemu sprzyjała długoletnia przyjaźń, łączącą moją kochaną ciotkę—wychowawczynię i opiekunkę z całą rodziną Marylki.

Marylka była urocza zawsze, ale nigdy nie była piękniejszą, jak w ten przecudny dzień czerwcowy, kiedy niespodzianie przyszła do nas z zaj roszeniem od rodziców na wyjazd na lato do ich majątku.

Ja już według przyjętego zwyczaju, leżałem do snu w łóżeczku, jako że rozpalone słońce ostatniemi blaskami wyzłacało przyokienną ścianę mojego pokoiku, a w kąty wpełzał zmierzch szaroblękitny, co to u schyłku skwarnego dnia powoli wytłacza za okna ostatnie, jakby wielce znużone widno i szykuje miejsce dla upojnej letniej nocy, która czarem swoim napełnia nietylko pełne słowików parki i ogrody, ale również przeistacza w sposób czarowny wnętrza mieszkań nawet wielkomiejskich.

W taki to właśnie pogodny letni zmierzch Marylka w swojej różowej sukieneczce z falbankami wyglądała jak... no—nie, nie powiem, „jak bajka“, bo to porównanie zbyt pospolite i banalne — ale gdybym wówczas był poetą, toby mi było wolno powiedzieć, że Marylka wyglądała jak upojny zapach róży, który z wysiłkiem wydostaje się z otulających go aksamitnych lub jedwabnych płatków świeżego pączka kwiatu wypieszczonego przez promienie wschodzącego słońca, przez delikatne muśnięcia wietrzyku i przez ciepłą, orzeźwiającą rosę wieczorną.

— — — — — — — — — —

Jak szybko w tej opowieści przeszedłem od świąt zimowych do letniego festynu — tak szybko rozwijało się i potężniało chłopięce uczucie, ale wszystko... wszystko się szybko skończyło.

O, niewieścia niewierności!...

O, zdrado!..

Zdrado sromotna a bolesna!...

— — — — — — — — — —

Dowiedziałem się od cioci, że wychodzi za mąż...

I już jej więcej nie widziałem.

Nie mogłem.

Nie chciałem...

— — — — — — — — — —

Minęło dużo lat.

Skronie mam już mocno posrebrzone, a pani Marylka niewieścim wdziękiem i urokiem szczodrze obdarzyła swe dorodne córy.

— — — — — — — — — —

A teraz chodzi o „puentę“.

Myślicie, że się z którą z nich ożeniłem?...

— N i e!...

Ludwik Leliwa.

RUCH WYDAWNICZY.

„Kronika Dentystyczna“ — Redaktor i wydawca lekarz-dentysta M. Krakowski.

Nadesłany do naszej Redakcji Nr. 5-6 tego czasopisma zawiera szereg bardzo ciekawych artykułów, m. in. D-ra Tadeusza Wąsowskiego, Sprawozdanie z IV Kongresu Międzynarodowego Medycyny i Farmacji Wojskowej, Dział Sprawozdawczy i t. d.

Mimo trudności wydawniczych, jakie obecnie w poważnych działach panują, „Kronika Dentystyczna“ jest wydana bardzo starannie, a treść numeru jest bezwzględnie cennym materjałem naukowym i sprawozdawczym dla lekarzy-dentystów.

* * *

„Zaburzenia Wydzielnicze Gruczołów Dokrewnych, a Choroby Skórne“ Dr. Tadeusz Pawlas, nakładem Tow. Przemysłu chemiczno-farmaceutycznego D. Mag. Klawe S. A.

Cenne obserwacje z kliniki chorób skórnych i wenerycznych Uniw. Jagiel. są podane w sposób interesujący ze względu na dokładny opis przebiegu chorób i działania najczęściej stosowanych środków leczniczych.

Od Administracji

Administracja czasopisma „Najnowsza Kosmetyka Lecznicza“ uprasza wszystkich Szanownych Czytelników o niezwłoczne uregulowanie należności za prenumeratę zaległą i na kwartał pierwszy 1928 r.

Prenumeratę można wpłacać na konto P. K. O. Nr, 15232, oraz bezpośrednio do Administracji „N. K. L.“ w Warszawie, ul. Senatorska 22. Na życzenie wysyłamy inkasentów.

W KAŻDYM RAZIE najuprzejmiej prosimy w sprawie prenumeraty zawiadomić Administrację listownie lub telefonicznie (tel. 251-63).

Odpowiedzi od redakcji.

Pani Halina K. we Lwowie. Są bardzo dobre mydła toaletowe wyrobu krajowego.

Pani Irena G, w Warszawie. — Odpowiedzi wyczerpującej na tem miejscu udzielić z różnych względów nie możemy. Ponieważ mieszka Pani w Warszawie, prosimy pofatygować się osobiście do Redakcji naszego pisma w godzinach 12—15,

Starszej Osobie — w Piotrkowie. — Należy żądać tylko z zaświadczeniem p. Curie-Skłodowskiej. Ponieważ jest to, dość gęsta pasta, przeto lepiej jest ją nakładać, niż wcierać — gdyż wtedy unika się niepotrzebnego podrażnienia skóry. — Wogóle jest chwaloną, jako skuteczny preparat przeciw zmarszczkom, a zwłaszcza po odpowiedniem stosowaniu diatermji. Wszystkie inne wyroby kosmetyczne, mające na celu „usuwanie“ zmarszczek, nie powinny być traktowane poważnie. My nie sprzedajemy żadnych wogóle środków kosmetycznych.

Pani Janina Sz. w Płocku może sama sobie zrobić maść udelikatniającą ręce według recepty podanej przez nas w jednym z poprzednich numerów naszego pisma.

Pani Zofja S. w Toruniu. — Ani nazwisk ani nazwy środków tu nie podajemy, gdyż nasze pismo nie jest przeznaczone na reklamy.

Pani Tekli L. w Łomży, — Dziękujemy za dużo miłych słów i pochwałę dla naszego pisma Pseudonimu naszego kolegi redakcyjnego zdradzić nie możemy, a słowa uznania od Sz. Pani załączymy mu przy najbliższej sposobności.

Pani S, Stawińskiej w Zakopanem.. — Od opierzchania skóry może się Sz. Pani zabezpieczyć używaniem odpowiedniej maści. Recepty podawaliśmy w poprzednich numerach naszego pisma.

Pani Stanisławie W. w Łodzi. — Włosy, które przesłała nam Sz. Pani w liście. oddaliśmy do analizy, o wyniku której dowie się Sz. Pani osobiście. Czekamy 28/XII rb. o godzinie 1½ popoł. — Dr. W. powrócił i przyjmie Szan. Panią tegoż dnia o godz. 6 wieczorem. Prosimy zabrać ze sobą analizy i recepty.

KONIEC ŚWIATA

Spotkaliśmy się na Marszałkowskiej. Odrazu wpadła na mnie:

— Słyszał pan? Koniec świata!

— A co się stało?

— Nic się nie stało, tylko koniec świata!

Nie wiedziałem o co jej chodzi, ale chcąc wyjaśnić sytuację, rzekłem:

— A tak, rzeczywiście, drożyzna przedświąteczna i wogóle...

— E, co tam drożyzna! Wszystko nic! Ale koniec świata! Pan rozumie? Koniec świata.

Patrzałem na nią, jak nieprzytomny

— Wybaczy pani, ale nic nie rozumiem...

— No właśnie! Literat, zdawałoby się, i nic nie rozumie! Czytuje gazety i nie wie, że mamy koniec świata za pazuchą!!!

Nie wytrzymałem:

— Jaki u licha koniec świata?

— Jak to? Wiąc pan naprawdę nie wie, że ta znana sekta, czy kasta, jakichś badaczy przepowiedziała koniec świata za trzy tygodnie!? Ci, wie pan, znani... no... ci, jakże oni tam się nazywają... Klu-klux-klan, taka Swiatowa Sekta...

— Domyślam się, domyślam się, proszę pani. Koniec świata! Rzeczywiście... A wie pani, że to ciekawe...

—Ach, panie, mało ciekawe! To jest strasznie ciekawe! Niech że pan powie, czy kto z nas, jak się urodził, przypuszczał, że dożyje do końca świata?!!

— Nie wiem, jak kto, ale ja o tem nie myślałem...

— No, więc co robić? Jak pan ostatecznie radzi?

— Z czem?

— Ano, z tym końcem świata. Niech pan powie, że też to koniecznie musiało wypaść teraz, a nie za rok!

— E... jaka różnica...

— Jakto, jaka różnica? Święta się zbliżają, więc ponakupowałam troszeczkę wszystkiego, bo to takie jakieś czasy złe, drożyzna. Naprzykład, masło, takie drogie, że coś strasznego. No i co teraz robić? Zmarnuje się.

— Ano, trudno.

— Trudno! Łatwo powiedzieć trudno! Ale szkoda! Tyle smacznych rzeczy!!! No, a proszę pana, pan, jako literat ma bujną wyobraźnię... Niech no mi pan powie, jak pan sobie wyobraża taki ot, koniec świata?

— Bo ja wiem? Coś w rodzaju Pompei...

— Jak, jak? Pompei?... Aha! Już wiem! To coś gorszego od najścia bolszewików, co?

— Może.

— No, dobrze. A jak długo ma się to ciągnąć?

— Może dzień, a może rok...

— Co pan mówi? To może jakieś zapasy porobić? Jak pan uważa? Bo to, odrazu wszystko podskoczy, jakby nie wiem co było! Trudno będzie dostać! Ach, naprawdę, same kłopoty w tym dwudziestym wieku! Podatki, panie, Litwa, Liga Narodów, a tu jeszcze koniec świata!

— Tak, rzeczywiście, zwaliło się...

— Właśnie! Sto lat temu, człowiek sobie spokojnie żył, a tu mało tego, że nie wiadomo, co z nami za rok będzie, to jeszcze o końcu świata pamiętać trzeba!

— Więc pani mówi, za trzy tygodnie?

— Tak! Ciekawa tylko jestem, co z tramwajami będzie? Czy będą chodziły? I co Zuzia na to powie? O jej! Byłabym na śmierć zapomniała! A to mąż będzie się wściekał! Niech pan sobie wyobrazi! Akurat za trzy tygodnie wypadają jego imieniny!

— A to ciekawe!

— Ale to nic! Powiem mu, że mniej gości będzie! A właśnie! Jeszcze jedna sprawa! Niech mi pan powie. Mam weksel, płatny za miesiąc, czy on będzie ważny? Jak pan myśli?

— Nie wiem. To zależy od tego, jak się unormują stosunki po końcu świata...

— Ojej! Naprawdę! Znów takie czekanie na lepsze czasy, jak po wojnie.

Ja straciłam chęć do wszystkiego! Miałam iść do gabinetu kosmetycznego, żeby sobie cerę poprawić, a tu masz—koniec świata!!!

— To nic jedno drugiemu nie przeszkadza!

— Jakto?

— Ano, bo z piękną cerą to i na sądzie ostatecznym lepsze wrażenie się zrobi! Jak to się mówi — w zdrowym ciele, zdrowy duch, a w pięknym ciele, piękna dusza!!!

— Wie pan, może pan ma rację...

— Ja zawsze mówiłam, że literaci mają rację! Jak to dobrze, że pana spotkałam! Przynajmniej ktoś mię fachowo objaśnił! Dziękuję serdecznie za cenne rady i dowidzenia! Ach, naprawdę z tym końcem świata! Więc pan powiada, że zapasy porobić, bo jeszcze z głodu poumieramy...

— To już, jak pani uważa...

— No, naturalnie lepiej mieć! Ale, ale! Byłabym znów zapomniała! A jak zrobić z suknią? Dać do roboty? Bo to niby też...

— Ależ, bezwzględnie! To jeszcze bardziej panią upiększy!

— Ach prawda! Przecież to akurat ten koniec świata wypadnie na karnawał!!!

Felix Konarski.

TREŚĆ:

Redakcja i Administracja, Warszawa, ul. Senatorska 22, tel. 251-63.

Redakcja za ogłoszenia nie odpowiada. — Redakcja rękopisów nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY z ODSYŁANIEM: rocznie — 6 zł., półrocznie — 3 zł., kwartalnie — 1.50 zł.

Czasopismo ilustrowane „NAJNOWSZA KOSMETYKA LECZNICZA“ jest do nabycia we wszystkich miastach i na wszystkich stacjach kolejowych.

Redakcja i Administracja czasopisma „NAJNOWSZA KOSMETYKA LECZNICZA“ żadnych filji ani oddziałów nie posiada.

Wydawca HELENA SZELEŚCINA Druk. S. Sobczyński, Miodowa 6 tel. 00-25 **Redaktor LUDWIK SIERPIŃSKI**